

Prezydent może wprowadzić stan wyjątkowy

24 stycznia 2012

W nocy z soboty na niedzielę internetowa część polskiej administracji przestała właściwie istnieć. Padła także strona Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. To sprzeciw hakerów z całego świata wobec planów m.in. polskiego rządu, który chce wprowadzić porozumienie ACTA pozwalające na inwigilację internautów. Dzięki niedawnej nowelizacji prawa prezydent może ze względu na cyberatak ogłosić stan wyjątkowy.

Hakerzy swoje działania określają już mianem internetowej wojny światowej (World War Web). Międzynarodowe porozumienie ACTA oficjalnie ma na celu walkę z piractwem w sieci. Nieoficjalnie pozwala na inwigilację internautów.

„W Polsce nasi bracia i siostry walczą przeciwko ACTA. Naszym obowiązkiem jest im pomóc!” – czytamy na profilu Anonymous na portalu społecznościowym Twitter. To właśnie ta grupa, przy wsparciu hakerów z całego świata, zorganizowała w nocy z soboty na niedzielę atak na strony internetowe m.in. rządu i prezydenta. Łącznie zablokowano kilkadziesiąt witryn, a wśród nich takie serwisy, jak www.prezydent.pl, www.sejm.gov.pl, www.kprm.gov.pl. Nie działała nawet strona Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, www.abw.gov.pl, która miała rozprawić się z hakerami.

„Codziennej” udało się porozmawiać z jednym z nich, polskim internautą. „Nasze działania są niezależne od poglądów politycznych czy wyznania. Łączy nas stanowczy sprzeciw wobec układu ACTA. Internet nie jest własnością rządu żadnego kraju i zarządzanie jego treścią w jakikolwiek sposób jest nie do zaakceptowania. Zwłaszcza że porozumienie ACTA to nie tylko prewencja przeciwko piractwu internetowemu, ale przede wszystkim narzędzie w rękach władz do inwigilacji. W tym

kontekście można spokojnie używać słowa 'cenzura'" – tłumaczy nasz rozmówca.

Poza hakerami sprzeciw zgłosili internauci masowo zrzeszający się pod hasłem „Stop ACTA” oraz wiele środowisk internetowych, m.in. grupa Dialog, czyli forum wymiany opinii między rządem a organizacjami społecznymi, czy organizacja Panoptikon. Ich zdaniem porozumienie ACTA stwarza „poważne ryzyko naruszenia prawa do prywatności i ochrony danych osobowych poprzez możliwość dochodzenia prywatnej egzekucji praw autorskich, bez kontroli sądu, w której posiadacze praw autorskich będą mogli żądać od dostawców internetu ujawniania im danych użytkowników”.

Warto przypomnieć, że zgodnie z zeszłorocznymi poprawkami do ustawy o stanie wyjątkowym, które zaproponowała Platforma Obywatelska, może on być wprowadzony przez prezydenta także z powodu cyberataku.

Wiele kontrowersji wzbudza nie tylko samo porozumienie ACTA, ale też sposób jego wprowadzania. Informacja o tym, że polski rząd podpisze umowę 26 stycznia w Tokio, pojawiła się publicznie dopiero w ten czwartek, chociaż Rada Ministrów wyraziła na to zgodę już w listopadzie 2011 r.

Rzecznik prasowy Stowarzyszenia Wikimedia Polska Paweł Zienowicz mówił PAP w minionym tygodniu, że największe zastrzeżenia budzi tryb negocjacji porozumienia. „Ustalenia trwały od 2007 r., ale były tajne. Nie było żadnych konsultacji społecznych. Decyzja o podpisaniu umowy została ogłoszona na 40 stronie komunikatu prasowego, dotyczącego rolnictwa i rybołówstwa. To świadczy o tym, jak politycy nas szanują” – powiedział.

Dokument poza nami mają podpisać wszystkie kraje Unii Europejskiej oraz m.in. USA, Australia, Japonia i Szwajcaria. Pracowano nad nim w tajemnicy już od 2007 r. Sprawa wypłynęła jednak dopiero niedawno i to dzięki przeciekom z serwisu

Wikileaks. Natomiast na stronie internetowej Ministerstwa Kultury, które ma wdrażać umowę, informacje na temat ACTA pojawiły się... cztery dni temu.

Autor: Katarzyna Pawlak

Fragment artykułu z „Gazety Polskiej Codziennie”

Źródło: Niezalezna.pl